

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Piaski, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, II wojna światowa

Po wyzwoleniu był ogólny bałagan

Przeżywaliśmy tam w międzyczasie takie różne potyczki. Przychodzili jacyś pseudo partyzanci. Nasz gospodarz był w partyzantce, chyba w BCH, ale jak tamci przychodzili, to on się ich bał. Moja ciotka, przyrodnia siostra mamy wtedy była młoda, miała nóż kuchenny za plecami w razie, czego, bo podobno gwałcili, młode dziewczyny i nie wiadomo było, kto nas w nocy odwiedzał. Był taki ogólny bałagan. Partyzantka była zorganizowana, to wiadomo, ale wiem, że sam gospodarz bał się takich najść, bo mówił, że czasem to byli zwykli bandyci. I jeszcze jeden epizod. Okazało się, że babcia uchowała świniaka. Wszystko, co w zwierzakach było do jedzenia, to było kolczykowane i zapisane. Ale Polacy byli na tyle sprytni, że na przykład świnia była z kolczykiem, ale nie rosła. Była zawsze mała i nie nadawała się dla Niemców na kontyngent. Nauczyli się robić to wycięcie w uchu i jak świnia urosła, to się ją zabijało, a ten kolczyk jakimś sposobem się przewijało na małą świnię. I sztuki się zgadzały.

Więc babcia też uhodowała jedną świnię, która była do zabicia. Babcia z dziadkiem zostali w Piaskach, była tam piwnica ziemna i jak były naloty, to oni w tej piwnicy siedzieli [red. Mam chciała tę świnię zabić i przywieźć na wieś]. Ale jak to zrobić, kiedy tu wojna. W końcu uradzili ze stryjem, że pojedą, ubiją świnię i przywiozą ją. Oczywiście był strach, czy wrócą, bo te działania przecież były, ale w końcu przyjechali. Myśmy bardzo lubili kaszankę. Była taka dobra. Więc mama w misce to wymiesiła i już mieliśmy to nadziewać, ale w pewnym momencie, jak zaczęły gwizdać pociski! I to chyba nawet katiusze. Spadły wprawdzie gdzieś za wioskę, ale w każdym razie front się zbliżał. I znów ucieczka. Gospodarz był taki przemyślny, że wszystkie wartościowe rzeczy i znieśliśmy do piwnicy pod jego domem. Przy okazji i tego świniaka też i tę kaszankę niezrobioną jeszcze w misce. I do tej piwnicy był w tej sieni taki właz. On ten właz jakoś tak podważył, a potem tu jeszcze narzucił ziemi na równo i z worka wysypał otręby, że one się tak rozsypały, że zakrył ten właz i jeszcze pozasałniał ziemią okienka takie wentylacyjne, że nikt nie wiedział, że tam jest

piwnica.

Okazało się, że front jest jeszcze daleko. Te pociski spadły, bo prawdopodobnie jakaś artyleria się wstrzeliwała, oni wtedy tak macają, czy tam gdzieś strzelą, czy się ktoś odezwie. To takie artyleryjskie triki. To był lipiec, ciepło. Na następny dzień, jak pootwierali to wszystko, to z naszego świniaka były tylko robaki. Wszystko poszło w dół. I tak żeśmy się najedli i kaszanki, i świniaka. Wszystko się zmarnowało. Bo to w tych warunkach przecież od muchy się nie obroni. Prawdopodobnie to mięso poszło z muchami do piwnicy! Płakała mama, oj. Tak to było, to były takie dni.

Data i miejsce nagrania	2018-04-18, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"